Należytość opłacono ryczałtem.

Nr. 3

ALARM POWSZECHNY

20 gr.

PISMO TYGODNIOWE DLA WSZYSTKICH

Przedpłata na kwartał 2·50 zł., na pół roku 4·50 zł.' na rok 8·00 zł. — W St. Zjedn. Am. Półn. 2 dolary | Skrytka poczt. 300 | Niedziela 18 grudnia 1927 Kraków, ul. św. Jana L. 1. | Konto czek. 407.606 | Ogłoszenia za 1 mm. poza tekstem 50 gr., w tekście zł. :-: Zamiejscowe ogłoszenia tylko za gotówkę. :-:

Prez. Rolle, dr. Thon, dr. Marek lub tow. Albin, sen. Adelman lub K. H. Roztworowski

wejdą z Krakowa do Sejmu.

Z mroków i tajemnic sztabów partyjnych zdołaliśmy wydobyć już pewne szczegóły o ostatecznem ukształtowaniu się sytuacji wyborczej na terenie Krakowa, która przedstawia się tak:

Do obsadzenia są cztery mandaty. Z tych jeden zdobędzie prawdopodobnie

przy silnem poparciu Rządu —sanacja,

która na czoło swej listy wystawia prez miasta inż. **Rollego.** Na drugim miejscu „na przynętę" ma iść na tej samej liście prof. U. J. Krzyżanowski.

Listę popierają: Partja Pracy, dawna t. zw. Demokracja krakowska, mieszczanie z pod znaku p. Kosobudzkiego, Konserwą i żydzi-asymilatorzy. Z prasy oczywiście „Kochany Kurjerek", Nowa Reforma" i „Czas".

Żydzi zapewnionego mają **dra Thona,** sjonistę.

O pozostałe dwa mandaty

rozegra się walka

między t. zw. PPS. Lewicą a PPS. Na czele listy PPS. stanie prawdopodobnie **dr. Marek,** a nie dr. Bobrowski, (ze względów od siebie niezależnych). — Przeciwko niemu wyruszą coraz silniejsi wśród robotników, t. zw. komuniści (PPS. Lewica). Prowadzić listę tą ma tow. Albin.

Komuniści rozwijają już silną agitację, a „Robociarz" w 10 tys. egzemplarzy prowadzi energiczną propagandę.

Wreszcie o czwarty mandat rozstrzygnie się

walka między Chadecją a Endecją.

Blok dawnej ósemki obecnie już nie zmartwychwstanie! Chadecy, mimo Listu Pasterskiego nie chcą iść na pakty z dawnymi kombatantami. Prezes Chadecji dr Chaciński, ożeniony z arystokratką, która (mówiąc nawiasem) bywa na herbatkach u marszałkowej Piłsudskiej, nie okazuje wcale chęci połączenia się z endekami, którzy, jak na całym obszarze Rzplitej **tak i tu** w Krakowie **pójdą do urn wyborczych samopas.** („Piast" trzyma się jeszcze w rezerwie i w miastach nie ma zresztą już znaczenia).

Rozegra się tedy w Krakowie walka między Ch. D., którą poprowadzi sen. **Adelman,** a N. D., która na terenie krakowskim posiada jedynego człowieka odpowiedniego, którym okazuje się **K. H. Rostworowski.**

Organem chadecji jest oczywiście „Głos Narodu", endecy organu prasowego narazie nie mają, aczkolwiek zanosi się na to, że na czas wyborów wskrzeszą **pod dawną redakcją** „Gońca Krakowskiego", może pod innym tytułem.

W końcu należy nadmienić, że pierwotne przypuszczenie, jakoby kandydatem Ch. D. na Kraków miał być redaktor naczelny „Głosu Narodu" Jan Matyasik, **są pozbawione podstawy.** Jak się dowiadujemy bowiem, red. M. **zgłosił swoje wystąpienie z „Chrześc. Demokracji" jeszcze przed rokiem i nie jest więcej członkiem tego Stronnictwa.**

„Tego gościa wsadzić do oliwy"!

LIST OTWARTY DO PANA KOSTECKIEGO, DYREKTORA SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE.

Nie mogąc dojść do porozumienia z Panem w sprawie zajścia między p. inż. Kisielewskim, kierownikiem warsztatów w Szkole Przemysłowej, a uczniem Edwardem Kalagą, który zniewążony przez inż. p. Kisielewskiego, w dodatku otrzymał naganę, zwracam się do Pana tą drogą, o ponowne wszczęcie dochodzeń, przyczem pozwolę sobie przypomnieć Mu całe zajście.

Jak wiadomo Panu, uczniowie Państw. Szkoły Przemysłowej w Krakowie składali po 10 zł. na ubrania warsztatowe. Tym, którzy tych ubrań we właściwym terminie nie otrzymali pozwolił p. inż. Kisielewski na pracę w ubraniu codziennem. Na skutek tego udał się E. Kalaga do warsztatu dn. 16 listopada b. r. w swojem codziennem ubraniu. Widząc to p. inż. Kisielewski zwrócił się do instruktora p. Natanka ze słowami:

— **Tego gościa wsadzić do oliwy"!**

A ucznia Kalagę zapytał:

— Gdzie masz ubranie warsztatowe?

Kalaga wówczas odpowiedział:

— Już przeszło tydzień, jak dałem panu inżynierowi na ubranie 10 złotych.

Wówczas p. inż. K. nie słuchając dalej wybuchnął gniewem wyładowując go w nast. słowach:

— Bandyto! Precz! Jak cię w mordę zawalę z jednej i z drugiej strony to cię szlag trafi! Banda! Wynoś się!

Wymachując młotkiem nad głową ucznia Kalagi krzyczał w szale dalej:

— Bo cię zabiję! Zabiję! Precz!

Na skutek takiego zachowania się Kalaga osłupiał i strwożony zwrócił się do p. inż. Kisielewskiego z grzecznem zapytaniem: „O co chodzi" — a ten w przystępie szału **chwycił go za kołnierz i wypchnął za drzwi wykrzykując przytem najordynarniejsze słowa.**

Wobec powyższego zapytuję p. Dyrektora, czy podobne zachowanie się pedagoga jest na miejscu? Czy licuje to z godnością profesora, który ma świecić przykładem? Czy Państw. Szkoła Przemysłowa pozwoli na to, by wychowanków tej szkoły, ludzi moralnych, jak to wykazuje świadectwo moralności, nazywano bandytami? Czy wiadomo Panu, że p. inż. Kisielewski uczniowi drugiego kursu w zeszłym roku szkolnym groził słowami: „Jak cię kopnę w d... to ci kiszki wylecą"? Czy wiadomo Panu, że p. Inżynier w zeszłym roku **chciał tercjana szkolnego sztabą żelazną zabić?**

To są

FAKTA POWTARZAJĄCE SIĘ STALE,

znane mnie i Panu, Panie Dyrektorze, a wiadome Panu zajście jest opisane i podpisane przez naocznych świadków, zaś dokument ten znajduje się w moich rękach. Kiedy zaś jako opiekun zwróciłem się do Pana, wówczas oświadczył mi Pan, że Kalaga nie jest ani ranionym, ani też zabitym, z czego wyciągnąłem wniosek, że Pan dopiero wtenczas tą kwestją zainteresowałby się, **gdyby Kalaga conajmniej znalazł się w szpitalu.**

Wobec przytoczonych faktów **domagam się usunięcia z zakładu p. inż Kisielewskiego,** by mieć gwarancję, że uczniom Szkoły Przemysłowej w Krakowie **śmierć w szkole nie grozi.**

Wszak znane są przechwałki p. inż. Kisielewskiego, że z każdego kości by poleciały, gdyby mu się nie podobał.

Na tem kończę swój list, który obecnie nietylko Pana Panie Dyrektorze z pewnością zainteresuje, lecz również i Władze Przełożone, jak i szeroką Publiczność, a szczególnie tych Rodziców, co mają synów w Państw. Szkole Przemysłowej.

W zastępstwie ojca Kalagi

Tadeusz Puchalski,
opiekun.

Kraków, Kaziemierza W. 28.
W grudniu 1927 r.

Dwie miary sprawiedliwości!

Głośna była przed rokiem sprawa nadużyć w krakowskiej Izbie Kontroli Państwa.

W rezultacie skazano prezesa tejże M. Łasińskiego i rachmistrza J. Bilińskiego po roku więzienia.

Biliński został właśnie po odcierpieniu kary zwolniony, zaś b. prezes Łasiński jeszcze wogóle kary nie zaczął, gdyż jak lekarze orzekli, z powodu choroby nie może siedzieć w więzieniu.

Kiedy choroba ta, która widocznie jest przewlekłą, skończy się, nie wiadomo. Lecz właściwie nie **o to chodzi.**

Po osądzeniu obu wymienionych, żonie Bilińskiego natychmiast wstrzymano wypłatę pensji miesięcznej i do dziś dnia nie otrzymuje ani grosza! Natomiast żona b. prezesa Ł. pobiera nadal pensję.

Zachodzi pytanie, **dlaczego żony b. urzędników państwowych, skazanych za ten sam** paragraf ustawy karnej (181) są traktowane niejednakowo?

Niesłychany napad głodnych gości
na jadłodajnię w Łobzowie!

(p.) Dnia 12 grudnia b. r. przed godziną 10-tą wieczorem wtargnęli do jadłodajni p. Szywałowej, przy ul. Kazimierza Wielkiego 12, panowie: Kapuściński, Zygmunt i Ślusarz Roman, którzy zażądali darmo jadła i piwa. Gdy napastnikom odmówiono takiego przymusowego ugoszczenia, rzucili się z okrzykiem bojowym na gablotkę, w której znajdowały się wyroby cukiernicze, następnie pozrzucali wszystko z bufetu.

Przerażona właścicielka wezwała pomocy policji, która zajęła się wojowniczymi a nie proszonymi gośćmi.

Właściciel „Grandu" w domu obłąkanych?

W dniach ostatnich obiegła miasto senzacyjna pogłoska, jakoby jeden z największych restauratorów i kawiarzy krakowskich **popadł w obłąkanie.**

Wobec tego „Alarm Powszechny" natychmiast zainteresował się tą sprawą i uzyskawszy szczegóły, przynosi

rewelacyjne wiadomości

w tej sprawie swoim Czytelnikom.

Przed tygodniem wywieziono z Krakowa do domu obłąkanych w Steinhofie pod Wiedniem właściciela największych w Krakowie restauracyj i kawiarń, p. Jana Bizanza.

Choroba, czająca się już od dłuższego czasu na swoją ofiarę, **wybuchła ostatnio z gwałtowną siłą tak, że mimo zabiegów prof. Pilza,** rodzina, nie mając widocznie zaufania do zakładów krajowych — wysłała chorego do wiedeńskiego „Kobierzyna".

J. Bizanz, znany przedsiębiorca kawiarniany, w ostatnich czasach skoncentrował w swoich rękach **cztery największe zakłady gastronomiczne w Krakowie,** a to kawiarnię na Plantach, letni lokal rozrywkowy na Woli Justowskiej, kawiarnię w „Grand Hotelu" i niedostępny wprost ze względu na wysokie ceny „Pawilon". Restauracja ta przyprawiła właściciela ostatecznie o wielkie **trudności finansowe.**

Opowiadają, że p. Bizanz w ostatnim czasie wymawiał już nieustannie w zdenerwowaniu jedno tylko słowo:

„Pawilon - pawilon - pawilon".

Gwiazdka policyjna
dla pijaków!

Dzień i noc pracują warsztaty P. P. nad kaftanami bezpieczeństwa.

Radosną nowinę dla P. T. pijaków przynosi **„ALARM POWSZECHNY".** Oto, jak się dowiadujemy w warsztatach krawieckich P. P. przy ul. Siemiradzkiego szyją na gwałt

kaftany bezpieczeństwa,

które będą używane w wypadkach aresztowania pijaka na ulicy.

Niespodzianka ma być **wprowadzona już na gwiazdkę!**

Nowość tą powitają wszyscy z radością i to nietylko przysłe ofiary alkoholu, ale i nasi dzielni stróże bezpieczeństwa, gdyż przy założeniu takiego środka uśmierzającego furjatów alkoholowych, nie będzie już takich wypadków, jak to miało miejsce z Cornerem i innymi.

Taki pan podchmielony, owinięty w kaftan bezpieczeństwa prześpi się jak niemowlę w powijakach kilka godzin, poczem zdrów, wesół i nienaruszony pomaszeruje w domowe pielesze.

Wiwat kaftany bezpieczeństwa dla pijaków!

Obrzydliwe zeszpecenie
stoków Góry Bronisławy.

MIŁOŚNICY PIĘKNA KRAKOWA PROTESTUJĄ!

Jedno z najpiękniejszych miejsc w Krakowie **zostało w barbarzyński sposób zeszpecone.** Mianowicie tuż naprzeciw wejścia na Kopiec Kościuszki stanęła **wstrętna buda**-kiosk jakiegoś sprzedawcy.

Zapytujemy — kto poważył się udzielić pozwolenia na wystawienie tego **baraku** w miejscu, skąd roztacza się

PRZEPIĘKNY WIDOK NA NASZE TATRY,

gdzie odbywa się **najsilniejszy ruch wycieczkowy, turystyczny i sportowy?**

Możeby miejscowy Oddział Związku Turystycznego, względnie odpowiednie czynniki zainteresowały się tą sprawą i podniosły **głośny alarm sprzeciwu.**

Szpecić stoków Kopca Kościuszki ani tembardziej zasłaniać widoku na przepiękną okolicę podkarpacką drewnianemi budami — **nie wolno!**

Niedbałe obliczenia emerytur kolejarzy

naraziło Skarb Państwa na straty a władze Kolejowe na Kompromitację.

Z dniem 1 stycznia 1923 roku przeszło w stały stan spoczynku szereg funkcjonarjuszy P. K. P., przyczem **każdy z nich otrzymał dekret na pełne pobory emerytalne.** Kilku ze spensjonowanych czując jeszcze, że są do pracy uzdolnieni, wniosło do Dyrekcji Kol. podania o przywrócenie ich do czynnej służby, na co otrzymali odpowiedź, że ponieważ otrzymali dekrety, wymierzające im, po wysłużeniu 35 lat, pełne uposażenie emerytalne, więc prośbie ich odmawia się ze względów zasadniczych.

Po blisko półtorarocznym spoczynku na laurach, niektórzy z tych emerytów otrzymali nowe dekrety, w których zawiadomiono ich, że ponieważ do pełnej wysługi brakuje im od 1 do 3 lat, więc **nadebrane pobory będą musieli zwrócić w** w czterech ratach. Czterech emerytów — kierowników pociągów, między innymi pp. Orzechowski i Lalik, czując się pokrzywdzonymi, zwrócili się do swego związku P. Z. K., który ich sprawy oddał adwokatowi w Warszawie, w wyniku czego emerytom tym musiano zwrócić nietylko ściągnięte raty, ale nadto musiano **wypłacić różnicę między poborami emerytalnemi, a temi, jakie w ciągu odliczonych lat pobieraliby w czynnej służbie.**

———

Kiedy wojskowi emeryci otrzymają dodatek?

Dodatek dla emerytów, który miał być wypłacony w dniu 30 listopada, będzie wypłacony w dniu 31 grudnia — tak oświadczono naszemu korespondentowi-emerycie, który się w tej sprawie zgłosił do lwowskiej Izby skarbowej.

— A jakaż przyczyna opóźnienia — zapytał nasz młody emeryt, porucznik.

— **Za dużo emerytów!** Mimo ustawy i nakazu wypłaty dodatku na 30 listopada mogliśmy to technicznie wykonać dopiero na 31 grudnia.

A co będzie gdy tak emerytów będzie stale przybywać? — Pensja mająca się znaleźć na Boże Narodzenie, znajdzie się na Zielone Święta w rękach emeryta.

Należałoby pracę rozdzielić i wypłacać przez I z b y s k a r b o w e miejscowe. — I tak dla Krakowa wypłaty te mogłaby uskuteczniać krakowska Izba skarbowa...

Prosimy rozważyć!

Należy przy tej sposobności z uznaniem podnieść, że Magistrat krakowski już od przeszłego miesiąca wypłaca wszystkie dodatki dla wdów i emerytów w przewidywanym terminie.

Bałagan w szkołach krakowskich

Żalą się ojcowie i matki (i to **stale**) na system nauk w obecnych zakładach szkolnych. — Nauczyciele wymagają, żeby uczniowie wszystko dobrze umieli, zaś rodzice czekają i liczą na to, że właśnie w szkole ich dzieci wszystkiego się nauczą. Dla przykładu weźmy stosunki w państwowem gimnazjum żeńskiem.

Szereg uczenic wykazano na konferencji z obcych języków, bo złą mają wymowę i akcent. Wprawdzie umią gramatykę i słówka, zadania piśmienne i tłumaczenia w porządku — tylko... ta wymowa! Pardon, a kto ma uczyć wymowy jeżeli nie specjalista-nauczyciel, czy nauczycielka języka. Wszak to ich obowiązkiem — i chyba za to nie powinno się.. dawać dwóji... czy wykazywać na konferencji!

Podobnie rzecz się ma z rysunkami, śpiewem i t. p., które to przedmioty wymagają specjalnych zdolności i nie można karać, czy palić z końcem roku za to, że ktoś jest niemuzykalny, fałszywie śpiewa lub bez talentu rysuje.

Sądzimy, że kilka tych słów wyprowadzi interesowanych z błędnego koła pojęć!

Nowy Zarząd Bratniej Pomocy Medyków U. J.

We środę dnia 7 b. m. odbyło się w sali wykładowej „Theatrum anatomicum“, Kopernika 8, zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Bratniej Pomocy Medyków Uniw. Jagiell. w Krakowie. Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu i udzieleniu mu absolutorjm przystąpiono do wyboru nowych władz Towarzystwa. Przeszła olbrzymią większością lista postawiona przez ustępujący Zarząd w składzie: Zaczyński, prezes; Nowak i Baranowski, wiceprezesi; Brzycki, Wołkówna, sekretarze; Ostrowski, skarbnik; Wadoń, prezes Komitetu budowy Domu; Fischer, prezes sądu koleżeńskiego; Żabiński, prezes Komisji rewizyjnej.

Głównym celem wysiłków obecnego Zarządu będzie doprowadzenie do końca budowy Domu Medyków.

ADAM ROLA-SOKOŁOWSKI. 3

Sztandar

czarno-czerwono-zielony

—

Pewnego dnia wydarzyła mu się bardzo nieprzyjemna historja.

Właśnie w swoim najmodniejszym garniturze, przechadzał się promenadą Lemanu w Montreux, wywijając zgrabną laseczką, gdy o zgrozo... ujrzał nagle piegowatą twarz Anglika...

Tak... wzrok go nie mylił... był to ten sam z Neapolu, któremu czyścił buciki i który mu raz nawet dał całe 5 lirów.. Pięć lirów... na jeden dzień całkowitego utrzymania w pensjonacie „Les Sapins“...

Anglik patrzał uparcie, zdawało mu się widocznie, że gdzieś widział tego eleganckiego młodzieńca, ale ani na chwilę nie przypuszczał, że tu w Montreux znajdzie swego czyścibuta... i w dodatku.. w charakterze... Don Juana... Znał tylu ludzi, z różnych miejscowości świata (całe bowiem swe życie podróżował), więc pomyślał: Pewnie mieszkałem z nim w jakimś hotelu... Eh, nie warto się nad tem zastanawiać...

Dla Conrada było to jednak znacznie ważniejszem wydarzeniem. Z przerażeniem myślał, jaką byłoby to dla niego kompromitacją, gdyby takie spotkanie miało miejsce przy stole, podczas obiadu w pensjonacie „Les Sapins“...

On, monsieur le comte de la Gruyere, jak to ostentacyjnie za każdym razem właścicielka pensjonatu akcentowała.. Czyścibut z Neapolu!

Wkrótce jednak niemiła przygoda z Anglikiem, zatarła się w jego pamięci. Przyszły nowe wydarzenia.

Conrado podobał się kobietom.

Nie były to już biedne dziewuszki z Neapolu, córki przekupek, praczek, szwaczek itp.

Były to bogate Francuski, Polki, Rosjanki, Amerykanki, Greczynki i t. d., gdyż niema kraju na kuli ziemskiej z którego by przynajmniej kilku obywateli i obywatelek nie przebywało w Szwajcarji, bądź to studjując na uniwersytecie, bądź też w charakterze kuracjuszy lub turystów.

Conrado de la Gruyere ani się nie spostrzegł, gdy miesiąc upłynął i czas postanowionego urlopu się skończył.

— A może jeszcze kilka tygodni zabawić i wydać resztę pieniędzy?

Zmysł praktyczności radził mu jednak wracać.

Frau von Mueller.

W pensjonacie „Les Sapins“ poznał Conrado pewną mężatkę, w wieku więcej, niż dojrzałym, że się tak wyrażę nie pierwszej, ani już nie drugiej młodości.

Była to Niemka, żona wynalazcy i fabrykanta automatycznych guzików do spodni, do których nie potrzeba ani nici, ani igły.

Wynalazca był człowiekiem ogromnie cenionym i szanowanym w swoim kraju, szczególnie dla gotówki, którą posiadał.

Frau von Mueller, gdyż tak nazywała się nasza nowa znajoma, przebywała w Szwajcrji na kuracji odtłuszczającej.

Wycieczki górskie, kąpiele, spacery miały wyzwolić jej korpulentną postać przynajmniej z jakich 40 klg. nadmiaru tłuszczu.

Może i Condrado ze swoim temperamentem został w umyśle fabrykantki przeznaczony do katalogu środków odtłuszczających...

Nie jestem tego jednak pewny czytelniczko, gdyż nie zgłębiłem serduszka pani von Mueller już choćby z tego powodu, iż na przeszkodzie stały mi olbrzymie warstwy tłuszczu, otaczającego go ze wszystkich stron...

W każdym razie młody, 18-letni chłopiec o włoskiej oliwkowej cerze i szaro-zielonych sentymentalnych oczach słowiańskich zrobił nie małe wrażenie na opasłej Frau von guziki od spodni.

W jej wieku kobiety nie zwykle są marzyć...

Bezprawne aresztowanie

korespondenta „Alarmu Powszechnego“ w Paryżu.

Bezczelna prowokacja niemiecka.

Z Paryża donoszą nam, że na skutek **doniesienia władz niemieckich,** policja paryska aresztowała dziennikarza polskiego p. **Adama Rola-Sokołowskiego,** znanego z czasów plebiscytu na Górnym Śląsku i agitacji przeciwko Niemcom. Do skargi dołączyły władze niemieckie wysyłkę pornograficzną, sfabrykowaną prawdopodobnie przez policję polityczną, rzekomo pochodzącą od p. A. R. S. Oskarżony po przesłuchaniu u sędziego śledczego Mr. Alphandery, odprowadzony został z powrotem do więzienia, gdzie rozpoczął strejk głodowy na znak protestu.

Poniżej rozpoczynamy druk sensacyjnych listów z Paryża, które do redakcji **„ALARMU POWSZECHNEGO“** nadesłał uwięziony autor.

Listy te niezmiernie charakterystyczne, rzucają nowe światło na stosunek Francji do cudzoziemców, a szczególnie na stosunek ten

DO POLAKÓW.

„Prison de la Santé“.

(Korespondencja przemycona z więzien'a).

Paryż, grudzień 1927 r.

Kochane czytelniczki i czytelnicy! Wiem, że jesteście przyzwyczajeni pod szumnym nagłówkiem: „Korespondencje z Paryża“, nakarmić waszą wyobraźnię barwnemi opisami mody, nadzwyczajnościami elegancji i reklamy, wreszcie pochwałami... cywilizacji francuskiej...

— Krótkie czy długie... (myślę o sukienkach i o ich nadobnych nosicielkach).

— Małe czy wielkie — (myślę o kapeluszach).

— Szerokie czy wąskie — (myślę o ustach, o niczem innem).

Ot, te wszystkie tak ważne, że się wyrażę fundamentalne sprawy niewieście, niestety nie sposób dla mnie analizować obecnie.

Siedzę bowiem w areszcie, kryminale, więzieniu, to jest w każdym razie w miejscu noszącym jedną z tych nazw...

W więzieniu, aczkolwiek w Paryżu, ale w istocie miasto w tym wypadku nie robi żadnej różnicy... za jaką zbrodnię? — Czekajcie... nie tak prędko...

Otóż w tego rodzaju instytucji nie spotyka się płci pięknej, a najwyższa moda (na razie jeszcze do mnie nie zastosowana) dla płci brzydkiej to raczej... Wszystko ogolone po amerykańsku i ubrania jednakowego koloru ciemno-brudno-brońzowego...

— — — — —

Otóż, kochany Redaktorze pisaliście mi, że polscy robotnicy piechotą z Francji wracają. do kraju, że nędza i prześladowanie cudzoziemców pewnych narodowości...

Nie powiem, że to przesada... Zdarza się to jednak najwyżej w 9 wypadkach na 10... A pozatem takie zimno... Ot, chcą się rozgrzać biedacy... Trzeba przyznać, że marsz na piechtę z Paryża do Polski, rozgrzałby nawet nieboszczyka.

W jednem tylko widzę przesadę... W zarzucaniu braku gościnności Francuzom.

Ktoś z Francuzów (nie wymienię nazwiska) dziwił się, że na świecie tak dużo Polaków biorąc pod uwagę, że w la Sante, które właśnie otworzyło dla mnie swe gościnne wrota, nie słyszy się prawie innej mowy, niż polska... zaś w dziennikach o innych „bandytach“, jak... Polacy.

Wytłomaczyłem temu panu, że w Sante (więzienie śledcze w Paryżu) jest co najmniej połowa Polaków znajdujących się na całym świecie, a już obowiązkowo musi być zamknięty każdy Polak, bawiący w Paryżu, — na przeciąg choćby bardzo chwilowy, to jest jakieś pół roku, po którym to czasie idzie do sądu... gdzie zostaje... uwolniony... a czasem także i skazany na 2 tygodnie.

Widzicie zatem, że Francja z całą gościnnością odnosi się do naszych rodaków...

Ale wracając do tematu... mego więzienia w Paryżu...

Ot, pewnego poranku, gwałt, krzyk — do mego mieszkania wpada dwuch cywilnych panów, których skwalifikowałbym z wyglądu jako doskonały typ zbrodniarzy, gdyby się nie wykazali, że są z „bezpieczeństwa publicznego“.

W automobilu wiozą mnie do „Pałacu sprawiedliwości“ —wreszcie w towarzystwie jeszcze dwuch innych wracają ze mną do mieszkania, przewracają wszystko do góry nogami, przeszukują kąty i kąciki... wreszcie zabierają trzy czy cztery listy, jeden kajet z zapiskami i z niezadowoloną miną szukających, a nie znajdujących, wiozą mnie z powrotem do „Pałacu sprawiedliwości“.

Wreszcie po kilku godzinach dostaję papier oskarżenia.

Imię i nazwisko... oskarżony... o pogwałcenie dobrych obyczajów... czy moralności (nie wiem jak to dokładnie przetłomaczyć na język polski).

Widzicie zatem czytelnicy, że wbrew wszelkim innym twierdzeniom w Paryżu jest dobra moralność i to tylko właśnie Polacy ją obrażają.

Zresztą sędzia śledczy mówiąc nawiasem, nie wie, jak się nazywa osoba obrażona w moralności, ani w jakiem mieście przebywa...

Ale to drobnostka... Fakt. że ja odesłany zostaję do więzienia i już tym razem nie w automobilu, ale w wozie, składającym się z 10 małych celek ciemnych... zaprzężonym w 2 konie.

Wóz mija pospiesznie ulice Paryża... niestety nic nie widać, którędy przejeżdża...

Myślę o mojej przyjemnej sytuacji i... obrazie czy zgwałceni dobrej moralności.

Jakie licho...

Dwa lata pobytu w Paryżu uczyniło mnie niemal obojętnym na wdzięki płci pięknej...

Sądzę, że w tem miejscu moje nadobne znajome, uśmiechną się z niedowierzaniem... Ale to tylko dlatego, że aczkolwiek nie mylą się co do mnie, nie znają jednak dobrze Paryża...

Dwa lata w Paryżu...

Jestem szczęśliwy, że bądź co bądź nie stałem się gościem mnożących się coraz więcej lokali (mimo „prześladowania“ ze strony policji), gdzie się tańczy z młodymi chłopcami ubranymi w ładne i kokieteryjne sukienki...

Dwa lata w Paryżu... gdzie prawdę powiedziawszy nie ma wcale... kobiet.

Paryżanka...

Nie znajdzie ani jednej nie naróżowanej i pokrytej warstwą cementu, (garbate, ślepe, kulawe, trędowate także)... znajdziesz jednak 90 procent z brudnemi rękami...

Paryżanka...

Czytałem w jakimś podręczniku hypnotyzmu, że podatne medjum jest zdolne uwierzyć, iż miotła jest najponętniejszą w świecie niewiastą...

Biedny, — zahypnotyzowany zupełnie płytką i reklamiarską lekturą cudzoziemcze, wpadając w brudne zaułki Mantmartre... Jakże jemu jesteś podobny.

Widzisz w nędznych na patykowatych nogach kroczących z wysiłkiem kreaturach przybranych w maski z cementu różowego, połyskującego w różnokolorowem świetle reklam wystawowych... ha, ha... co?

„Rozkosz“ i „dobrą zabawę“.

A rano... najwyższy niesmak, obrzydzenie i lukę w kieszeni.

Paryżanka... awanturnica, zamiast serca, — worek nie dający się nigdy napełnić banknotami, — jako budowa ciała — szkielet obleczony żółtą pergaminową skórą, zresztą wchłaniający łatwo różne tłuszcze i kosmetyki.

Paryżanka, środowisko bakcyli... międzynarodowych.

O ile Paryż jest domem publicznym całego świata, jego mieszkanka siłą faktów jest skazaną na pastwę setek tysięcy cudzoziemców, którzy przychodzą się bawić i bawi ich sztuczna miłość, dekorowana sztucznem światłem różnokolorowem i szmatkami świecącemi zresztą w gruboskórnym stylu smaku artystycznego właścicielek domów rozpusty.

Tu niestety muszę przerwać moją korespondencję, którą gryzmolę w celi więzienia. — Fakt nadzwyczajny, zresztą nie często dający się w La Sante.

Wchodzi dozorca i wnosi wiadro z wodą i szczotką do mycia celi. Wobec tak ważnej i uroczystej funkcji wszystko inne trzeba na bok odłożyć.

(C. d. n.)

KALENDARZYK KOŚCIELNY.

18 grudnia niedziela Ocz. N. P. Panny
19 „ poniedz. św. Tymoteusza
20 „ wtorek św. Pelagji i Teofila
21 „ środa, św. Tomasza Ap.
22 „ czwartek, św. Flawiana
23 „ piątek, św. Wiktorji
24 „ sobota. Wigilja. Adama i Ewy

Kalendarzyk myśliwski.

W grudniu wolno polować na: kozły (rogacze), jelenie, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), bażanty, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Program Radjostacji Krakowskiej

od 18 do 24 grudnia 1927 r.

Kraków fala 566 m.

Niedziela dnia 18 grudnia.

10.15 Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10—14.00 Koncert z Filharmonii Warszawskiej. 14·00 14·25 Inż. Br. Kaczkowski: „Owczarstwo podhalańskie". 14.25—14.50 Dr. Spiczakow, Prof. U. J.: „Z gospodarstwa stawowego". 15.10—17.20 Koncert Filharmonii Warszawskiej. 17.20 17.40 Rozmaitości 17.40—18.30 Transmisja z Warszaw. 18.30—18.45 Komunikat P. A. T-a. 18.45—19.10 „Hetman Jan Tarnowski", wygł. prof. W. Bogatyński, 19.10 19.35 Wieczór autorski (beskidzko-tatrzański), p. S. Kant, współrecytuje p. Barwińska. 19.35—20.00 Z Warszawy odczyt: „W dorzeczu Amazonki", wygł. p. Zbigniew Zaniewicki. 20.00—20.30 Hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat sportowy. 20.30 Zradjofonizowana opera Humperdincka „Jaś i Małgosia". — Wykonawcy: pp. Ada Zbigniewiczówna (Jaś), Jastrzębska (Małgosia), Mazurek (drwal), Wodnicka (matka), Jaworzyńska (czarownica) i i. 22.00—22.05 Transmisja z Warszawy. 22.05—22.20 P. A T. 22.20 23.00 Komunikaty z Warszawy, 22.30—23.30 Muzyka taneczna z Warszawy. 23·30 23·45 P. A. T.

Poniedziałek dnia 19 grudnia.

11·40—12·00 P. A. T. 12.00 Sygnał czasu, hejnał, komunikat lotniczo-meteorologiczny koncert gramofonowy. 14·40—15·20 Komunikat P. A. T-a i gospodarczy. 17·05—17·20 P. A. T. 17·20—17·45 „Świat atomów, a świat gwiazd", wygł. p. Wygrzywalski, prof. gimn. 17·45—18.15 Bajki dla dzieci; p. Dr. Pickówna. 18.15—18·55 Transmisja z Warszawy. 18.55 19.05 Komunikat P. A. T-a. 19.05—19.15 Komunikat rolniczy. 19·15—19.35 Rozmaitości. 19·35—20.00 „Wielka wojna, a ludność", wygł. Dr. Kumaniecki, prof. U. J. 20.00 20.30 Hejnał, komunikat sportowy. 20.30 Transmisja z Warszawy. 22.00—22.30 Komunikaty z Warszawy. 22.30—22.45 P. A. T.

Wtorek dnia 20 grudnia.

11.40—12.00 P. A. T. 12.00 Sygnał czasu, hejnał, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz koncert gramofonowy. 14.40—15.20 P. A. T. i komunikat gospodarczy. 16.40—17,05 „Turystyka narciarska", wygł. Dr. H. Szatkowski. 17.05—17.20 P. A. T. 17.20—17.45 Z Warszawy odczyt: „Jak wedle teorji Wegenera powstały lądy", wygł. dr. E. Passendorfer. 17.45—18.55 Transmisja z Warszawy. 18·55—19·05 P. A. T. 19.05—19.15 Komunikat rolniczy. 19.15—19.20 Rozmaitości. 19.20—22.00 Opera „Gioconda" z Poznania, 22.00—22.30 Transmisja z Warszawy. 22.30 23.30 Muzyka salonowa z restauracji „Pavillon". 23.30—23.45 P. A. T.

Środa dnia 21 grudnia.

11.40—12.00 P A T. 12.00 Sygnał czasu, hejnał, komunikat lot-meteor. oraz koncert gramofonowy. 14.40—15.20 P. A. T. i komunikat gospodarczy. 16.40—17.05 „Kto może otrzymać bezpłatny paszport emigracyjny", wygł. Dr. Adam Müller, Kier. P. U. Pośr. Pracy. 17.05 17.20 P. A. T. 17.20—17.45 „Sztuka, a rzeczywistość", wygł. Dr. Molé, Prof. U. J. 17.45—18.55 Transmisja z Warszawy. 18.55—19.05 P. A. T. 19.05 19·15 Komunikat rolniczy. 19.15 19.35 Rozmaitości. 19.35- 20.00 „Skrzynka pocztowa", inż. Broniewski. 20.00—20.30 Hejnał, komunikaty 20·30 Koncert. Wykonawcy: pp. Łowczyńska, Hoffmann, Miączyński, do śpiewu akompaniuje Dyr. Walewski. W czasie przerwy koncertu komunikat „Messager Polonais" po francusku. 22.00 22.30 Transmisja z Warszawy. 22.30 22.45 Transmisja komunikatu P. A. T.

Czwartek dnia 22 grudnia.

11.40 12.00 P. A. T. 12.00 Sygnał czasu, hejnał, komunikat lot.-meteor. 12.05—14.00 Koncert dla młodzieży z Filharmonji Warszawskiej. 14.40—15.20 P. A. T. 16.40—17·05 P. T. Rettinger-Zubrzycka. „Świąteczne nastroje w różnych krajach". 17.05—17.20 P. A. T. 17.20- 17.45 „O lidze ochrony przyrody", Dr. W. Szafer, prof. U. J. 17.45 18.55 Transmisja z Warszawy. 18.55—19·05 P. A. T. 19·05—19.15 Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 Rozmaitości i komunikaty. 19.35—20.00 II-ga lekcja angielskiego — Dyr. Stanisławski Jan 20.00—20.05 Hejnał. 20 05 22.00 Transmisja z Poznania. 22.00 22.30 Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30 Muzyka taneczna z Warszawy. 23.30—23.45 P. A. T.

Piątek dnia 23 grudnia.

11.40—12.00 P. A. T. 12.00 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotn.-meteor. koncert gramofonowy. 14.40 15.20 P. A. T. i komunikat gospodarczy. 16.40—17.05 Program dla dzieci. 17.05 17.20 P. A. T. 17.20—17.45 „Przegląd radjowy", wygł. Dr. Wilkosz, Prof. U. J. 17.45—18.55 Transmisja z Warszawy. 18.55—19.05 P. A. T. 19·05—19.15 Komnnikat rolniczy. 19·15—19·35 Rozmaitości. 19.35—20.00 „Nagonki i kotły na zające", wygł p. J. Marchlewski. 20.00 20.15 Hejnał z Wieży Marjackiej, i komunikat sportowy. 20.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej, 22.20 - 22.45 P. A. T.

Sobota dnia 24 grudnia.

11.40—12.00 P. A. T. 12.00—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram 12.10—13.00 P. A. T. (dalszy ciąg). 15.00 Komunikat meteorologiczny. 17.00—17.15 Przemówienie do żołnierzy Okręgu Korpusu Nr V. wygł. Gen. Br. Wróblewski. 17.15 Program dla dzieci „Baśń wigilijna" z Warszawy. 20.00 Z Warszawy: Kolendy w wykonaniu chóru i solistów. 24.00—1.00 Transmisja „Pasterki".

Agronom udziela porad radjotechnicznych!

Polskie radio w Krakowie nie może znaleźć fachowca.

Nasza **ankieta radjowa,** którą rozpisaliśmy w ubiegłym numerze — dała już zadowalające wyniki. Z pośród głosów czytelników zamieszczamy najcharakterystyczniejszy.

* * *

Zadaniem „skrzynki pocztowej, istniejącej przy stacji „Polskiego Radja" w Krakowie jest **obok orjentowania Dyrekcji stacji w opinji radjoabonentów,** udzielanie w kwestjach technicznych, t. zw. **porad technicznych.**

Jak wywiązuje się z tego zadania „skrzynka", a raczej kierownik tejże.

Dotychczas nie nadzwyczajnie.

Zechce zapewne Szanowna Redakcja dowodów, a więc służę. Mniej więcej z początkiem listopada b. r. nadesłano do „skrzynki" list, w którym jeden z krakowskich radjoamatorów zapytywał czem wytłumaczyć fakt, że po zbliżeniu do cewki aparatu płytki metalowej audycja cichnie i trzeba powiększyć ilość zwojów cewki, by odzyskać audycję w dawnej sile. Na pytanie to usłyszał odpowiedź, że wyczerpujące dane otrzyma wówczas, gdy „pan Redaktor „skrzynki" przeglądnie odpowiednią literaturę". Niestety, od tego czasu upłynął pełny miesiąc, a pan Redaktor jak zaczął, tak też i nadal studjuje „dotyczącą literaturę", radjoamator tymczasem czeka cierpliwie na odpowiedź.

A teraz wypadeczek drugi. — We czwartek, dnia 1 grudnia b. r. usłyszeliśmy odpowiedź, daną pewnemu radjoamatorowi w sprawie bezlampowego wzmacniacza mikrofonowego, która jest chyba szczytem ignorancji w tej dziedzinie. Pan ten (Redaktor „skrzynki") powiedział poprostu, **że o wspomnianym wzmacniaczu nic mu nie jest wiadomem,** gdy tymczasem już w numerze 49 warszawskiego czasopisma „Radjo" zamieszczono opis wspomnianego aparatu.

Zdziwienie ogarnia przeciętnego radjoamatora, **gdy podobnych porad udziela inżynier.** Niech mi więc będzie wolno zaznaczyć, że ów inżynier nie jest wcale inżynierem elektro, czy radjo technikiem, lecz... **agronomem.** Co gorsza, **pan ten, jak się dowiadujemy, współpracować ma w dziale radjowym jednego z wydawnictw lokalnych.** Ładnie muszą wyglądać porady techniczne tego pana, drukowane na łamach owego dziennika. Winszujemy!

Jesteśmy mocno przekonani, że Dyrekcja radjostacji, załatwiwszy szereg kwestyj, związanych z programami, przeprowadzi radykalnie zasadę **„odpowiedni człowiek na odpowiednim stanowisku"** i przez to da panu inżynierowi - agronomowi możność gruntownego zgłębienia „odpowiedniej literatury radjowej", podczas urlopu, jaki mu się za jego **„trudy"** na jakiś czas przynajmniej słusznie należy.

WINCENTY HLOUSZEK (Kraków).

NAD ELIPSĄ MORSKIEGO OKA.

Gotykiem szarych linij, w punkt biały miesiąca
Sterczy turń, stożków z gwiazdą lodowców, kąt ostry —
I elipsa jeziora w granitowych wieńcach
Lśni, klepaną powierzchnią srebra, jak łan astrów.

Wciąż potrąca nią łódką mgła, wiatr muśnie wiosłem —
Księżyc w toni, z jedwabiu topi biały więcierz
I cień kładzie na fali limba w kamień wrosła:
Z płynnem srebrem jeziora cień limby się plącze.

Monotonnie się mienią światła, blaski, cienie;
Monotonnie drży serce skalnej piersi, białe.
Monotonnem mu serce odpowiada drgnieniem:
Resonator na płycie postawiony skały.

Myśl marzy, w oczach głębię otwarło marzenie...
I gdy księżyc wysrebrzył będzlem pejsaż cały,
W sen niebieski się wokrąg kraj szczytów przemienił,
W pałace z porcelany i rynek z kryształu.



Law: Uwagi słuszne, ale że od lat dziesięciu obiegają całą polską prasę, dlatego skorzystać nie możemy.

Ro. Tarnów: Nadesłaną drugą ko respondencję umieścimy w następnym numerze.

St. Sk. Katowice: Za depeszę gratulacyjną dziękujemy.

S. E. Biała Podlaska. Z powodu braku miejsca w następnym numerze.

S. Wadowice. W sprawie prokuratora S. odnieśliśmy się do Władz wyższych O wyniku niezwłocznie zawiadomimy.

Redakcja „ALARMU POWSZECHNEGO" poszukuje korespondentów. Zgłaszać się należy listownie lub osobiście do Redakcji między godz. 2 — 4 św. Jana 1, parter.

Mieszczanki krakowskie

czynią co mogą dla opuszczonych małych chłopców

W Krakowie powstał swojego czasu katolicki Związek Mieszczanek Krakowskich im. królowej Jadwigi.

Celem Związku jest założenie zakładu wychowawczo-poprawczego dla **opuszczonych nieletnich chłopców**, moralne wychowanie tychże w duchu katolickim, narodowym i obywatelskim, oraz kształcenie zawodowe. Związek działalność swą rozpoczął 21 lutego 1921 roku. Konieczne fundusze zaczął zbierać przez urządzanie festynów, loteryj fantowych i zbiórek przed kościołami. Obecnie cała praca Związku powstrzymaną jest niemożnością zdobycia odpowiedniego lokalu dla otworzenia domu. Tymczasowo więc umieszcza Związek takich chłopców w zakładach Lubomirskich, gdzie za pewną opłatą dostają mieszkanie, całkowite utrzymanie i ubranie. Nie tracą jednak Mieszczanki Krakowskie nadziei, że społeczeństwo, zrozumiawszy potrzebę domu wychowawczo - poprawczego dla zaniedbanych chłopców, poprze jego dobre usiłowania i domoże do założenia tej tak niezbędnej instytucji, dlatego Związek w pracy nie ustaje i wierzy, że doprowadzi do zamierzonego celu.

Wspomniany Związek urządza też dnia **18 grudnia b. r. przy ul. św. Tomasza l. 37** w domu „Pracy" **loterję fantową**, z której dochód przeznaczony jest na zakład wychowawczo-poprawczy dla nieletnich opuszczonych chłopców.

Spodziewamy się, że krakowskie społeczeństwo tak wzniosłą akcję poprze wydatnie i tłumnie pod wskazanym adresem podąży!

I na Łobzowie dzieci mają

dobrych opiekunów.

Z uznaniem należy powitać działalność istniejącego Komitetu Rodzicielskiego przy szkole Jana Sobieskiego w dzielnicy łobzowskiej pod przewodnictwem p. Lazara.

Komitet ten z inicjatywy dyrektora p. Liszki, jak również Wydziału, urządził dnia 8 grudnia b. r. „Dzień św. Mikołaja". Na program złożyła się: sztuczka jednoaktowa p. t. „Św. Mikołaj", której reżyserem był p. Bąkowski. Sztuczka, którą odegrały dzieci szkolne, wypadła znakomicie. Po przedstawieniu rozdawano całej dziatwie bez wyjątku, podarki.

Komitet rodzicielski chcąc na cel ten zdobyć fundusze urządził zbiórkę, którą zajęła się pani Martyniakowa. Praca komitetu odbywa się w trudnych warunkach, mając bowiem **180 dzieci, którym komitet wydaje śniadania, musi się energicznie krzątać**, by zdobyć potrzebne fundusze. By je powiększyć zaprojektowano wykłady, które z nowym rokiem mają się rozpocząć. Charakter ich będzie kulturalno-oświatowy. Za wstępem 20 groszy młodzież, jak również starsi będą mogli przyjemnie spędzić kilka godzin przyjemnie i pożytecznie.

Wkońcu należy nadmienić, że pp. Lazar, Klusakowa, Iżowski, Czajkowski, Listka i Bąkowski pracują z zaparciem się siebie dla dobra dziatwy i ogółu. Szczęść Boże tak owocnej pracy! **P. T.**

Dzwon, który nieprzyjęto do kościoła...

leży niepoświęcony na cmentarzu w Choczni.

Wadowicki koresp. „**ALARMU POWSZECHNEGO**" pisze nam:

Dnia 11 b. m. przybył do Choczni w towarzystwie ks. kap. Lubowieckiego Ks. Metropolita Sapieha, celem konsekracji trzech nowych dzwonów. Ku ogólnemu zdziwieniu poświęcono tylko dwa mniejsze, gdyż trzeci, największy — **dzień przedtem usunięto z przygotowanego rusztowania.** Choczeński bowiem wójt dr. Putek prawie w ostatniej chwili oświadczył, że od warunków postawionych miejscowemu proboszczowi odnośnie do używalności przez parafję trzeciego dzwonu nie odstępuje. (O sprawie tej już w poprzednich numerach „**ALARMU POWSZECHNEGO**" donosiliśmy szczegółowo). Ks. kan. Dunajecki przygotowany już do konsekracji największy dzwon kazał tedy zdjąć z rusztowania — przygotowując do Urzędu gminnego pismo, w którem wzywa, **by dzwon z obrębu kościoła usunął, gdyż nie myśli za jego całość odpowiadać.**

Dr. Putek i taką sytuację postanowił wykorzystać, gdyż wyprawił między zebrany koło kościoła tłum dwu swoich swoich zwolenników, a to Andrzeja Zająca i Klemensa Guzdka, który „w obliczu niegodnego postępowania „księży" zbierali składki na fundusz wyborczy „Wyzwolenia". Nawiasem mówiąc, na wspomnianą składkę zezwolić musiało jeżeli już nie Województwo, to z pewnością Starostwo, kiedy wydelegowani dla utrzymania ładu i porządku wśród blisko 4-tysięcznego tłumu, funkcjonarjusze P. P. zupełnie biernie wobec składki się zachowywali.

Sama uroczystość, dzięki wytężającym pracom przygowawczym ks. prob. Dunajeckiego i ks. katech. Kmiecika, wypadła bardzo imponująco. Między zaproszonymi gośćmi zauważyć można było miejscowe i okoliczne nauczycielstwo z pp. dyr. Gondkami na czele, pp. Bursztyńskich, p. Woźniakową, p. Miśkową z Choczni, p. R. Niezabitowskiego z Krakowa, ks. prof. Lichoniewicza, ks. Rosponda, ks. insp. Karbowskiego i pp. dyr. Bandołów z Wadowic.

Uroczystość cała pozostawiła na zebraniały głębokie wrażenie. **(S.)**

Gawęda tygodniowa.

Nastrój bojowy w Krakowie. — Pożyczka dla emerytów. — Rybki w stawie na plantach w niebezpieczeństwie.

Ach... ten Waldemaras! Narobił nam ambasaras! Już w Krakowie było tak gorąco, że lada chwila mobilizacja miała wybuchnąć... Grupki młodych, a bezrobotnych rezerwistów, zacierały radośnie dłonie: „No, będzie robota... na Litwie!"

Owszem, zapał wojenny widać było wszędzie. Na gwałt poczęto szukać dobrego „dekunku" o ile możności na froncie krakowskim. Zapomniani emeryci wojskowi różnych szarż zaczynali być w cenie i do jednego z tutejszych generałów spensjowanych zgłosiło się w pierwszej chwili kilkudziesięciu kandydatów z różnych sfer a głównie z adwokackich:

— Bardzo dobrze! — pochwalił generał — że jest w was panowie taki duch żołnierski. Na wypadek wojny zabiorę was z sobą na pierwszy ogień...

— Ale — zauważył jeden z koncypientów wojennych — ja się tu zgłosiłem tak... na ordynansa panie generale. Zawsze to na wojnie chleb najpewniejszy...

Okazało się, że wszyscy byli ochotnikami na ordynansów.

*

— Panie! Panie kapitanie! — przeprasza jeden z obywateli poczciwego emerytę — czy pan kapitan nie potrzebuje pożyczki!?

Emeryta uśmiechnął się łaskawie i rzekł:

— Aha! Wojna brachu i chciałbyś się wkraść w łaski. Ale do tej chwili tośmy się nie znali!?

Zapał wojenny odrazu się jednak wyczerpał, gdy w Genewie sanitet Waldemaras zameldował się posłusznie o pokój. Animusz wojenny zgasł i emeryci znów poszli w zapomnienie! Taka to wdzięczność na świecie!

*

Ale, ale! Wszak to święta na karku. Jeszcze tydzień tylko do świąt. Nie trzeba się bać jednakże. Głowa do góry!

Zawsze w jakiś uczciwy sposób przepędzi się tegoroczne święta, jak nie u siebie to u sąsiadów. Zapobiegliwsi już starają się o przybory do picia i jedzenia. To też jedni idą z wędkami nad Wisłę, drudzy zastawiają kaczyki u Górskiego w Krakowie lub Urbana, albo u Dyrka na Podgórzu, a nasz poczciwy radca od spirytusu, kręci wąsa i śmieje się:

— Ja tam rybkę już mam!

Proszę! O tym czasie mieć już rybkę wigilijną? Wszak zanudzi na śmierć, wyczekując tak długo w cebrzyku lub innej filiżance.

Radca mruknął lewym okiem i szepnął tajemniczo do ucha:

— Rybka ze stawku na plantach!

Prawda! Wszak w stawie na plantach były rybki i chowały się zdrowo! Zapewne kaczki, łabędzie i inne ptaszki z tejże okolicy również ulegną srogiemu losowi... śladami wigilijnych rybek!

Trudno... każdy w dzisiejszych czasach szuka jak najtaniej...

Na poczcie nie wolno chorować.

Lwów, w grudniu.

Donoszą nam ze Wschodniej Małopolski, że nowy prezes lwowskiej dyrekcji poczt. p. Popowicz wydał okólnik i rozesłał do wszystkich podległych mu urzędów pocztowych — mocą którego zabrania (!sic!) chorować, a nie stosujący się do tego zakazu będą ukarani!

O ile lekarz uzna, że chory jest wątłego zdrowia, wówczas przeniesie się go w stan spoczynku. Ta sama kara spotka tych, którzy w przeciągu roku absentowali się przez czas czterech miesięcy.

Jeżeli zaś lekarz uzna, że osobnik, który zachorował należy do tych o silnym organizmie, to takiego przeniesie się na koszt własny do mniejszej miejscowości — i to bezwzględnie czy jest to ojciec rodziny — czy też stanu wolnego.

Wobec tego drakońskiego zarządzenia, personal w obawie następstw, pełni służbę nie zgłaszając się do lekarza nietylko przy silnem zaziębieniu, ale nawet i w poważniejszych wypadkach.

Ile takie **urzędowanie z gorączką, kaszlem i dreszczami jest warte** — o tem nie potrzeba wspominać.

Pan prezes ściśle zastosowuje swe rozporządzenia i już znamy kilka wypadków, w których zastosował swe obostrzenia. Lecz jeżeli świadectwom lekarzy powiatowych p. prezes nie daje wiary — jaki dowód ma chory przedłożyć na usprawiedliwienie swej słabości? Zarządzenie takie powoduje **nieobliczalne skutki i straty dla Skarbu Państwa, bo wydajność pracy osoby chorej równa się przeważnie zeru**, chory n. p. na grypę niewyleczony, łatwo zapadnie na gruźlicę, śmiertelność się wzmoże, a temsamem wzrośnie i wypłata kwartałów pośmiertnych i pensji wdowich.

Nie tędy droga panie prezesie do uzdrowienia stosunków na poczcie! Wpierw należałoby zbadać warunki i lokale, szczególnie na prowincji poza Lwowem, w jakich pocztowcy pracują. — powinien pan zabronić **wykorzystywanie sił ludzkich ponad ustawą unormowany czas pracy**, a w wielu to urzędach — względnie norach pełnią ci biali murzyni po 10 do 12 godzin i to nieraz nieprzerwalnie służbę!?

Wpierw dajcie możność hygienicznych warunków bytu i pracy, starajcie się o **minimum egzystencji!** Należy wydać zarządzenie, by w każdej ubikacji był **termometr**, a lokale miały **przepisaną temperaturę** — stwórzcie takie warunki, ażeby **zmniejszyć gruźlicę szerzącą się w zastraszający sposób wśród pocztowców!**

Dopiero później spełniwszy **obowiązek względem podwładnych zechciej**, pan panie Popowicz okazywać swą sprężystość!

Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych **apelujemy, by raczył przy sposobności wizytacji powiatów Wschodn. Małopolski, lustrować także urzędy pocztowe i p. Popowicza informował, które nie nadają się do użytku.**

Przy tej sposobności musimy wyrazić nasze zdziwienie powodu biernego stanowiska Związku Prac. Pocztowych i przypomnieć p. prezesowi, że ustawa wyraźnie powiada: „urzędnik chorujący **bez przerwy** przeszło jeden rok, zostanie przeniesiony w stan spoczynku“.

Czy naczelnik jakiejś instytucji jest po to, by przestrzegał wykonania ustaw i przepisów, czy po to, by kosztem maluczkich kokietował wyższe sfery?

Leonardi.

Wielki wiec bruttowców w Drohobyczu

obradował przy dźwiękach sokolej orkiestry.

Drohobycz, w grudniu.

W związku ze zmianą mającą nastąpić w ustawodawstwie naftowem, w kierunku uchylenia dotychczasowej zasady akcesji, to jest przynależności bituminów i żywic ziemnych do własności gruntu, a wprowadzeniem zasady „regale“, to jest wolności górniczej, odbył się onegdaj w sali „Sokoła“ w Drohobyczu **tłumny wiec bruttowców Zagłębia naftowego.**

Wiec zagaił prezes gminy p. Matkowski. Po wyborze prezydjum, w skład którego weszli marszałek Jarosz, ... Shutzman, prezes Matkowski, S. Sasyk wygłosił referat p. W. Kobak, w którym między innemi wyraził przekonanie, wprowadzenie „regale“ przyczyni się do zniszczenia przemysłu naftowego.

Następnie po przemówieniu pp. dr. Ilnickiego, dr. Backenrotha i Schutzmana przyjęto rezolucję wyrażającą **ostry protest przeciw zamierzaniom Rządu w kierunku wprowadzenia „regale“.**

Część wiecu odbyła się przy dźwiękach tonów muzycznych dochodzących z sąsiedniej sali. Dopiero na skutek interwencji dr. Dennenbauma zaprzestano dalszej „rozrywki“. Zarząd „Sokoła“ powinien baczyć na to, by w przyszłości podobne wypadki nie miały miejsca.

Hel.

Tarnów 100 tysięcznem miastem.

Na pozór wydaje się to przesadą. Jednak rzeczywiście Tarnów ma warunki zaliczenia go w ciągu kilku lat do rzędu wielkich miast Polski. Obecnie ma około 50 tysięcy mieszkańców. Gdzież reszta? — spyta się każdy. — Reszta to mieszkańcy t. zw. „Nowego Chorzowa“, których ilość po zupełnem uruchomieniu tych fabryk wyniesie wedle obliczeń **25 tysięcy**, oraz ludność gmin przyłączonych, które będą wchodzić w skład „Wielkiego Tarnowa.

Jasnem jest, że przy tak świetnych perspektywach rozwoju miasta niemałe zadanie i obowiązki spadają na zarząd miejski. — Przedewszystkiem więc plany racjonalnej rozbudowy, celem uniknięcia **klęski braku mieszkań.** Następnie zapewnienie mieszkańcom wszelkich **urządzeń użytecznościowych** nieodzownie koniecznych przy większych skupieniach, przez rozszerzenie już istniejących jak np. **sieć elektryczna, wodociąg, tramwaj, gaz, bruki i t. d.**, oraz inwestowanie nowych, a więc realizację projektowanej **rzeźni, hal targowych, bibljotek ludowych, oraz mechanizację straży pożarnej i pogotowia ratunkowego**, a nawet w dalszym planie budowa **gmachu teatralnego**, którego brak tak dalece daje się odczuwać w życiu kulturalnem miasta. Wygląd zewnętrzny Tarnowa także **pozostawia** dużo do życzenia. **Oczywiście** — że to wszystko wymaga kapitałów, ale nie trzeba zapominać, że ze wzrostem ludności i obszaru przybędą dla miasta wielkie źródła dochodu, które przez należytą gospodarkę znacznie ułatwią zadanie.

Ro.

Krosno w rozkwicie.

Krosno po przyłączeniu doń Białobrzegów i Krościenka Niżnego zalicza się do większych miast. Jako miasto leżące na Podkarpaciu, może się ono poszczycić szeroko rozgałęzionym różnego rodzaju przemysłem, a zwłaszcza naftowym. W samem Krośnie i najbliższej okolicy stoi kilkadziesiąt szybów wiercących ropę.

Krosno od kilku lat korzysta z oświetlenia i opału gazowego, a gazu tego dostarcza szyb w Męcince, na zachód od Krosna położonej wiosce.

Gazu także w Krośnie używają przeważnie przedsiębiorstwa przemysłowe do popędu. W ostatnich kilku latach **gaz zaczyna się wyczerpywać.**

W Męcince stanęła **wielka elektrownia**, postawiona przez francuską firmę, z której mają przeprowadzać prąd elektryczny na kilka okolicznych powiatowych, jak **krośnieński, jasielski i gorlicki.** Roboty wstępne przeprowadzono, jak n. p. stawianie wież elektrycznych w kierunku wschodnim na Brzozów, do którego w następnym roku ma być wybudowana **kolej elektryczna z Krosna**, przez Korczynę i Haczów.

Oprócz tego jest w dzielnicy Białobrzegi rafinerja nafty (dwa lata już stojąca bezczynnie), dwie fabryki szkła (z tych jedna czynna, a druga nie), „Tepege“, fabryka maszyn i narzędzi wiertniczych czynna, dwie fabryki przemysłu włókienniczego nieczynne i jeszcze kilka innych mniejszych różnego rodzaju przedsiębiorstw.

W przyszłym roku w Krośnie w dzielnicy Tłoki ma stanąć **zbór lotniczy** i tu na ten cel ma być zajętych **kilkadziesiąt morgów gruntu.**

Jak widzimy Krosno stoi pod względem przemysłu nie na ostatniem miejscu w Polsce i **ma przed sobą wspaniałą przyszłość.**

Szelc Józef.

Rozwiązanie sejmiku w Wadowicach.

W tych dniach nastąpiło rozwiązanie Rady Powiatowej w Wadowicach, na czele której stał hr. Bobrowski. W skład tejże Rady wchodziło dziewiętnastu członków wraz z urzędnikami, a więc burmistrz m. Wadowic p. **Kluk**, p. **Gostkowski**, wiceprezes sądu wadowickiego p. **Dąbrowski** i wielu innych.

Jednakowoż w miejsce Rady będzie stworzony sejmik powiatowy, na którego czele stanie starosta p. Wysocki.

Nowe połączenia kolejowe z Katowicami

Z dniem 20 b. m. kursować zaczną na linji Kraków—Katowice dwie partje tak zwanych „pociągów lekkich“: T 412 odjazd z Krakowa 6.28 przyjazd do Katowic 8.05, T 411 odjazd z Katowic 9.06 przyjazd do Krakowa 10.42 i T 414 odjazd z Krakowa 12.15 przyjazd do Katowic 13.50, T 413 odjazd z Katowic 15.48 przyjazd do Krakowa 17.25. Pociągi te składać się będą z dwu wagonów trzeciej klasy. Ceny biletów będą takie same jak w zwyczajnych pociągach pasażerskich.

Dowiadujemy się, że pozyskanie dla Krakowa tak dogodnych połączeń z Katowicami zawdzięczać należy przedewszystkiem prezesowi krak. Dyr. kol. p. inż. Barwiczowi, który tej sprawie wiele poświęcił zabiegów w Ministerstwie Kolei. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że frekwencja tych pociągów będzie z pewnością bardzo wielka, a przytem koszta ich obsługi, oraz materjału opałowego są stosunkowo niewielkie, to spodziewać się należy, że przynosić będą one tak piękne dochody, jak połączenie wozem motorowym Krakowa z Wieliczką.

Dyrekcja kol. pragnie sprowadzić jeszcze inne pociągi lekkie dla komunikacji podmiejskiej, podając w związku z tem przy projektowaniu nowego ozkładu jazdy cały szerek wniosków, z których wspomnimy! należy przedewszystkiem wniosek na połączenie tymi pociągami **Krakowa z Bochnią.** **R. N.**

Od Administracji,

Stara to jak świat prawda, że wymiana towaru czyli handel jest podstawą życia zbiorowego, i równie starym pewnik, że **podstawą handlu jest reklama**. Im lepsza jest reklama towaru czy interesu tem pewniejszy skutek, **A czyż może być reklama lepsza jak ogłaszanie się w bezpartyjnym, popularnym tygodniku?**

Nasi kupcy zapominają niestety, że reklama w pismach codziennych ginie zwykle w natłoku innych ogłoszeń podobnie jak ginie i sam numer codziennego pisma, po parogodzinnem istnieniu, niby jętka — jednodniówka, bez śladu...

Natomiast ogłoszenie w piśmie tygodniowem trwa. Przedewszystkiem **trwa 7 razy dłużej** a tem samem jest **700% większa korzyść z tego samego ogłoszenia w piśmie tygodniowem** zamieszczonego.

Następnie dziennik czyta każdy pospiesznie, nerwowo ledwie okiem rzuci na ogłoszenia i to — niezawsze. Tygodnik zaś zwykle czyta się dokładnie, „od deski do deski“, nic nie ujdzie uwagi czytelnika pisma tygodniowego. Inna poprostu psychologja jest u czytelników tych dwuch rodzajów prasy. Tygodnik wreszcie jest zwykle składany w roczniki a skutkiem tego **ogłoszenie umieszczone w „Alarmie Powszechnem“ jest — można powiedzieć — nieustającą reklamą**!

Dlatego to zbytecznem chyba przekonywać o wartości reklamy kupieckiej w naszem piśmie.

„Alarm Powszechny“ jako tygodnik bezpartyjny i wszechstronny, **stojący równocześnie na wysokim poziomie publicystycznym dotrze niewątpliwie do rąk najszerszych sfer społeczeństwa.** Dlatego też leży w żywotnym interesie każdego, kto tylko ma coś do ogłoszenia aby skorzystał **niezwłocznie z przystępnych warunków działu ogłoszeń „Alarmu powszechnego“**.

Administracja
„Alarmu Powszechnego“
KRAKÓW, Św. JANA 1.

Wydaje i za treść odpowiada naczelny redaktor PIOTR RYSIEWICZ.
DRUKARNIA GRONUSIA I ORŁOWSKIEGO W KRAKOWIE, ULICA STOLARSKA L. 6.